

# Poppies in October

Even the sun-clouds this morning cannot manage such skirts.  
Nor the woman in the ambulance  
Whose red heart blooms through her coat so astoundingly -

A gift, a love gift  
Utterly unasked for  
By a sky

Palely and flamily  
Igniting its carbon monoxide, by eyes  
Dulled to a halt under bowlers.

O my God, what am I  
That these late mouths should cry open  
In a forest of frost, in a dawn of cornflowers.

\* \* \*

Maki w październiku

*tł. Gower*

Nawet słoneczne chmury dziś rano nie mogą poskromić takich spódnic.  
Ani kobieta w karetce  
Której czerwone serce rozkwita tak zdumiewająco przez płaszcz -

Dar, dar miłości  
Zupełnie nieproszony  
Przez niebo

Błado i płomiennie  
Zapalając tlenki węgla, przez oczy  
Zmatowione zatrzymane pod melonikami.

O mój Boże, czym jestem  
Że te dawne usta powinny płakać otwarte  
W mroźnym lesie, o świcie chabrów.

\* \* \*

Maki w październiku

*tł. Teresa Truszkowska*

Maki Nawet osłonecznione chmury nie mogą dziś ujarzmić tych spódnic  
□Ani kobieta w ambulansie,  
□Której czerwone serce wykwiata tak nagle spod płaszcza

□□Dar, dar miłości  
Nie uproszony  
Przez niebo □

Wzniecające blado  
Płomiennie swój tlenek węgla, przez oczy  
Otępiałe pod melonikami. □

O, Boże mój, kim jestem,  
Aby te zapóźnione usta rozwarły się krzykiem  
□W oszroniałym lesie, o bławatkowym świcie.

\* \* \*

Maki w październiku

*tł. Grzegorz Musiał (z tomu "Ariel", 1965)*

Nawet słoneczne chmury nie mogą ujarzmić dziś tych sukienek  
Ani kobieta w karetce pogotowia  
Której czerwone serce tak dziwnie spod palta wykwita -

Podarku, podarku miłości  
O który się niebo  
Nie prosiło

Bezkrwiście i płomienscie  
Gorejesz w tlenku węgla, oczami  
Gasnącymi pod skrajem melonika

O Boże, czym jestem  
Że moje usta schyłku nie krzyczą otwarte  
W lesie mrozów, w jutrzence kąkoli

\* \* \*

Maki w październiku

*tł. Elżbieta Binswager-Stefańska*

Nawet błyszczące słońcem obłoki dziś rano nie mogą równać się z takimi sukniami  
Ani kobieta w karetce pogotowia  
Której czerwone serce nagle rozkwita pod płaszczem

Prezent, miłosny dar,  
o który niebo wcale nie było pytane

Blado i płomiennie  
Rozpalając czad spojrzeniem wyblakłym  
Od trzymania pod melonikami.

O, mój Boże, kimże jestem,  
Że te buźki spóźnione mają krzyżeć całym gardłem  
W mroźnym lesie, wśród urodzaju chabrów.

\* \* \*

Sylvia Plath czyta "Poppies in October":

<http://www.youtube.com/watch?v=mlNP81tKdkQ>